

JANINA MATYSEK

ur. 1930

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Projekt Lublin. Opowieść o mieście, Lublin

Święta

Cieszyliśmy się jak było Boże Narodzenie. Choinka była świeża, a ubierałyśmy ją w same papierki, bo nie było bombek. Robiłyśmy bombki z bibuły, takie kolczatki. Cieszyliśmy się i kłóciłyśmy się, kto pierwszy kupi łebek aniołka. Siostra robiła aniołka, na górze powiesiła i robiliśmy duże łańcuchy ze słomy. Przewlekaliśmy grubszą słomę i kwiatuszki zrobione z papieru. Słomka, kwiatuszek, słoma..., taki był łańcuch. Jak były jabłka to jabłkami ubieraliśmy choinkę. Ciastka z dziurką mamusia na święta nam upiekła. Cukierki jeszcze takie długie były. Cieszyliśmy się tą choinką. Siadałyśmy pod choinką na podłodze. Snopek słomy w jednym rogu, drugi w drugim rogu. Mamusia miała kantyczkę, przychodzili sąsiedzi, śpiewaliśmy z tej kantyczki. Później przed dwunastą godziną w nocy, prędko szło się do św. Michała do kościoła na Pasterkę. Kusem, prędko kto pierwszy na Pasterkę. Tak było wesoło.

A pachniała ta słoma, a gospodarze jeździli, sprzedawali tę słomę. Sienniki były słomą napychane. Wtedy na święta mamusia umalowała nam mieszkanie wapnem. Mieszkanie w suterynie było mokre, a wapno to wysuszało. Pachniało, słoma tak pachniała, prześcieradła były, biała pościel, tak wysoko poduszki były. Nie zapomnę. Było wesoło. Trzy łóżka były, ja z siostrą najmłodszą, druga siostra i mamusia z ojcem. Lampka w środku jedna żarówka była.

Po cukierku, albo ołówek do szkoły, albo piórnik czy zeszyt, takie były prezenty. Nie było prezentów takich jak teraz: dostają automaty do słuchania, albo telewizory. Samochody podobnie chłopaki dostają. Teraz jest lepiej, po tylu latach.

Wielkanoc. Tak ciepłutko było w kwietniu. Mnie i młodszą siostrę mamusia ubrała w ładne sukienki białe z falbankami, w kwiatuszki, tenisówki białe i skarpetki pod kolanka. Miałyśmy taki ładny koszyczek, ubrany, z jajkami. A lejus jaki był wesoły, śmigus-dyngus. Pisk, krzyk na tym podwórku, Jezu! Gospodarz mamusie złał nieraz. Wesoło było, jedna rodzina była z sąsiadami.

Wesele mamusia zrobiła na podwórku. Ruskie były wtedy. Do kościoła na Bronowicach, państwo młodzi przyjechali dorożką, a piechotą wrócili. Ruskie zabrały

dorożkę, nie było czym wrócić. Wesele było na podwórku, tańczyli na podwórku, wesoło było jak nie wiem. Stoły porozstawiane, sąsiedzi pomagali mamusi. Mamusia zrobiła taką dobrą kapustę. Władzia Wójtowicz jak mamusię spotkała to zawsze mówiła: „Pani Kusiowa, pyszna kapusteczka”. Jeden sąsiad grał na harmonii. Mamusia zamówiła go, zapłaciła mu, bo on chodził po weselach i grał. Wszyscy tańczyli na podwórku, bo w mieszkaniu nie było gdzie.

W Zaduszki myśmy wszystkie chodzili na cmentarz na Unicką. Tam wszyscy byli chowani. Piechotą się chodziło. Ludzi moc, okropnie dużo ludzi było. Były chryzantemy, kogo było stać. Czy na wiązanekę czy na kwiatka każdy składał już na Wszystkich Świętych, żeby było parę złotych: „Nie ruszaj, bo to na święta. Nie, bo to na święta”.

Drobne pieniądze były brązowe. Jak się dało pięć groszy, dziesięć groszy pod cmentarzem, to się cieszyły dziadki, te co mówiły pacierz. Pozbierali parę groszy, coś mają. Nie do skarbonki, tylko chusteczkę zamotała, taki był tłumoczek. Takie biedne ludzie były, ale dobre, modlące, chodziły do kościoła.

Data i miejsce nagrania	2010-09-10, Lublin
Rozmawiał/a	Emilia Kalwińska
Redakcja	Łukasz Kijek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"